

Stanisław Wasylewski

Zapomniany wiersz Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 8/1/4, 266-267

1909

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MATERYAŁY.

Zapomniany wiersz Słowackiego.

W krakowskim „Czasie“ z dnia 1. lutego 1857 ogłoszono dwa, znane dziś z wydań zbiorowych wiersze Słowackiego i Gaszyńskiego, wyjęte ze „sztambuchu“ nieznajomej, którą ten sam „Czas“ nazwał później panią E. Wezwanie autora artykułu (powtórzyć je można i teraz!), by ratować od zatury imionniki epoki romantycznej, nie pozostało bez echa. Wkrótce potem w dzienniku lwowskim „Świt“ (nr. 29 z 6 lutego 1857) wydrukował ktoś, mający „kilkanaście podobnych, na ogłoszenie zasługujących utworów“, dwa wiersze: Jednym z nich był utwór Romana Zmorskiego „W imionniku panny H. S.“, drugim — przepiękny wiersz Słowackiego, dziś nieznan. Któżby bowiem szukał Słowackiego w „dzienniku poświęconym polityce i przemysłowi“?

Przepisuję go tu bez zmiany:

W IMIONNIKU PANI B. R.

Długo myślałem, jaki gład wybiorę
Na położenie rytego napisu,
Czy pierś kolumny, czy łono cyprysu?
Lecz cyprys płakał, gdym rozcinał korę;
A gdym cios stali pomnikowi zadał
To kamień jęczał jak we śnie, i gadał.

I przerażony jękiem ruin w Rzymie
Jużem uciekał słuchać morskiej burzy.
W tem pani rzekłaś: „Napisz blahe imię
Na jakimś listku okwieconej róży,
A ja liść wrzucę w brylantowy wrątek
Wielkiej kaskady imion i pamiątek“.

I napisałem. — Lecz będę przeklinał
Kaskadę czasu, co ten liść pochłonie!
Bo cyprys płakał, gdym korę rozcinał,
Bo wierz mi Pani, że w pomników łonie
Ryjąc sztyletem, zaciekły morderca
W głębi doryłem się czucia i serca.

Ale ten listek, gdzie wyraz nieśmiały
Wkrótce się zatrze, pamięć Twa zatraci.
Gdyby go Tobie przyniósł gołąb biały
Z bijącą piersią, od sióstr albo braci
Od innych nawet — byle nie odemnie
Jużbyś go miała w sercu, nim się w rękę zemnie.

Rzym, 1836.

Juliusz Słowacki.

Kim była pani B. R.? Zdaje się, że Baronową Richthofenową, którą Słowacki poznał w Rzymie w r. 1836. „Lataliśmy jak waryaty z Zygmuntem po willach włoskich, aby ją zobaczyć“ pisał wtedy w liście do matki (II, 3).

Ale to przypuszczenie dowolne. Z imieniem i nazwiskiem p. Pauliny z Obiezierskich Richthofenowej niezupełnie się zgadzają początkowe litery właścicielki imionnika.

Stanisław Wasylewski.

Gzwarty autograf „Genezis z Ducha“.

Przytoczona niżej odmiana najznakomitszego dzieła filozoficznego Słowackiego w zasadniczej swej treści nie różni się niczem prawie od trzech znanych rękopisów (Ossolineum), w ostatnim czasie podanych do wiadomości w cennym wydaniu dra Gubrynowicza, w wykończeniu jednak formalnem w porównaniu z nimi liczne wykazuje różnice. Dlatego też o ile dla przeciętnego czytelnika niewielką przedstawia wartość, o tyle dla badacza stanowi bardzo ważny materyał, a to ze względów następujących: 1. Czwarty rękopis „Genezy“ jest jednym dowodem więcej, jak wielką wagę przywiązywał Słowacki do jej idei. 2. Dokładne porównywanie wszystkich istniejących rękopisów pozwoli może ogarnąć niektóre arkana techniki twórczej poety, nauczy iść śladem jego doskonalenia myśli i formy.

Nie przypuszczam, by oznaczenie przez dra Gubrynowicza, w 10-ym tomie jego wydania, trzech znanych mu rękopisów cyframi 1, 2, 3 — miało wyrażać ich chronologiczne następstwo. Takie oznaczenie nie byłoby zresztą poparte żadnym dowodem; sprawa więc ustalenia następstwa otwarta. Może ktoś weźmie mi za złe, że drukuję cały rękopis a nie jedynie miejsca odmienne od rękopisu